Wybickiego Józefa: Mowy w różnych czasach miane.

MOWY

J. WIELMOŻNEGO JEGOMOŚCI PANA

JOZEFA WYBICKIEGO,

DELEGOWANEGO DO *DEPUTACYI*

CODICIS STANISŁAWA AUGUSTA,

Plenipotenta Miaſt Wolnych z wydziału Poznańſkiego

w rożnych czaſiech

MIANE.

W WARSZAWIE 1791.

w Drukarni Uprzywil. Michała Grölla, Kſięgarza Nadwornego J. K. Mci.

MOWA PIERWSZA.

Do Ludu Mieyſkiego na Ratuſzu Poznańſkim, Dnia 10. Września Roku 1791, dla obrania Plenipotenta i Sędziow Apellacyinych zgromadzonego.

Czy na zgromadzenia Waſzego poſtać patrzę. Czy w Obradzie Waſzey wolność Obywatelſką zważam. Czy Prawa dla Was ogłoſzonego głębię mądrość. Czy w reſzcie i na mnie wśrzod Was znayduiącego ſię zwracam oczy, zawſze do widokow obſzerności ścieśnione tłumaczenia ſię mego czuię ſiły.

Nie iednego Miaſta, Prowincyi, nie iednego na reście wieku, ale Narodu całego, wiekow wſzyſtkich przyſzłych interes, w oczach moich widzę. Powiem więcey, nie Polak tylko, nie ſama Polſka, część ma w waſzey ſpra-

wie. Zda ſię bydź powſzechną plemienia ludzkiego, ma w niey ſwoy udział każdy człowiek, każdy Narod, ktorego głos natury dotchnął, a tyrańſtwa niewolnictwo, przyrodzonego z wolności nie ſkaziło czucia.

Na taki to widok, proźnie z dzielnością wnętrznego czucia, możność uſt walczy, braknie mi wyrazow: Powiedziałbym na nowym tworze Swiata Polſkiego poſtawiony; nowemi Obrazami Tworczey Ręki zaięty dać Im nazwiſka nie umiem.

Szanowni Obywatele Miaſt Polſkich Wolnych, czemuż aż dotąd martwemi członkami politycznego ciała Rzeczypoſpolitey byliście? co wam dziś władność i dzielność cywilną nadało? czyliż Stan Rycerſki Polſki, iak niegdyś Patrycyuſze Lud Rzymſki mieści Was w Rządu Składzie? Ale tam kiedyś Stanu niżſzego Obywatele, opuściwſzy Miaſta mury w zapale woyny domowey, z toporem krwawym w ręku, nadania ſobie Praw ſzukali. Waſz Duch pokoiu, Duch Cnoty Obywatelſkiey, nie rozdymał pożogow, ni ognia. Czyliż Was więc iak obcych, lub zdobytych, wciela dziś Naywyżſza Zwierzchność do Ciała Rzeczypoſpolitey? ale Waſze poczęcie, tak dawne iak ſamey Oyczyzny, w iedney matki wnętrznościach życie wzięliśmy razem, wſpòlnie Was z Nami los iey dotykał zawſze, część przynależyta iey ſwobod, winna wam była w korzyści.

Inſzy przeto z Was Obraz dla mnie, inny dla całey Europy z kraiowey Naſzey Zwierzchności widok, inny

ny wzor z Polſki, w tych właśnie wiekach, gdy krew bratnia rodowite ſkrapia ziemie, gdy poddani z Rządcami ſwemi idą w zapaſy. Wznoſzą ſię Tumany pod nogami obłąkanego ludu, wſzędzie śmierć, rospacz, i przeklęctwo ich otacza. Jęczy proźnie natura; płacze nadaremnie Kościoł Matka; cywilność bezſilne rzuca zapory; tyrańſtwo z iedney, woyna domowa z ſtrony drugiey, rwie i obala wſzyſtko, iak ta czarna burza, co ią pólnoc lęże.

Obok tak rażącego rod ludzki obrazu ſtawmy ſiebie, ſtawmy ſię z tey roſkoſzy uczuciem, iaką w nadgrodę ſwym przyiacielom cnota z niebios zſyła. Tu z iedney ſtrony przed Swiątnicą odwieczney Wolności widzieć mi ſię Lud daie, ktorego powſzechne godło — Pokoy — Tu zachodzą mu drogę poſtrzegam Starſzyznę z Laurem w ręku, ktory powſzechne haſło. — Wieńczmy Sprawiedliwość — Okręża ich niebieſkich świateł tęcza, a powſzechny ludzi Oyciec przymierza Jch i zgody braterſkiey zoſtaie świadkiem?

Tak. ieſt Szanowni Obywatele Miaſt wolnych, czuliście zdawna Prawo Waſze do obywatelſkiey Wolności, czytaliście zapiſaną w kſięgach waſzych Oycow, okropną Możnowładztwa Epokę, w ktorey z praw człowiekowi naydroźſzych wyzutemi zoſtaliście. Ale iak niegdyś ow cnotliwy Greczyn poſluſzny Prawu choć gwałtownemu, ſpokoyni piliście trucizne. Ale czekaliście Sprawiedliwości dla Was, a raczey zwrotu rzeczy w kolei przy-

 rodze-

rodzenia, w pokorze i pokoiu. Ten moment wielki dla kraiu Polskiego, chlubny dla ludzkości, to dzieło swoie, zachował Bòg Sercu Króla Polaka z ktorym mądrość i miłość Człowieka na Tronie zasiadły, STANISŁAW AUGUST powszechny Oyciec Oyczyzny nazwany, widzi iuż iedno Plemie na iedney Matki Łonie, Jego Ręką prowadzeni, wracacie dziś Szanowni Wspòł-Obywatele do Oyczyzny swoiey z które y wygańcami aż dotąd bydź się zdaliście. Jego Serce złączone z głęboką wiadomością rządzenia Państwem, dokonało, że Wam Seym *Stanisława Małachowskiego*, Seym Tworczy Narodu Polskiego, tę Obywatelską zwraca Wolność, którą Wam przyrodzenie dało, i Oycowie Wasi zostawili.

Wieki skażone! czasy od pierwszey swey niewinności odbiegłe, kiedyż podobny przyrodzeniu stawiliście Ołtarz? ktoraż rewolucyą bez ognia i żelaza, wolności Bostwu nowy wzniosła Kościoł? Wzniosł się dziś taki na ziemi Polski, nie dały mu zasad pogorzeliska ani mogiły. — Nie miały w nim części oręż ni walka — Na głos niewinny przyrodzenia uznał człek w Człeku Brata — Na głos interessu powszechnego kraiu, w dniu iednym odwiecznych uprzedzeń, Możnowładztwa Rządow Feudalnych, Bożyszcze, rownie iak swawoli Bałwan, przez Stan Rycerski skruszony został.

Patrzcie iak w powrocie swoim do Obywatelskiey wolności, chwalną w dzieiach Swiata sporządziliście Epokę,

kę, Krolowi, Styr Seymu trzymaiącym Marſzałkom, wſpaniale i po ludzku myślącemu Stanowi Rycerſkiemu, wreſzcie i ſobie. Dokonaycież Waſzey ſzczęśliwości, równie z nieśmiertelną chwałą. Nim wnidziecie do tey Swiątnicy wolności, gdzie ſobie iuż wytknięte mieyſce znaydziecie, zoſtawcie proſzę w iey przyſionku, urazy waſze do dawnego nierządu. Szukaycie pociechy w miłości Oyczyzny, na którey Łonie odtąd ſpoczywać będziecie, ſzukaycie wreſzcie pociechy w zdaniu naymędrſzego w ſwym wieku, ktory nieſprawiedliwego Wygnania z Rzymu doświadczaiąc, powiedział: — *Non me diutius qnam ipſam Rempublicam ex hac urbe abſuturum.*

Przez odebraną Wam wolność Obywatelſką, odebrana Wam zoſtała Oyczyzna, ale niebyło iey, i dla Nas! nikła powoli z karty polityczney Europy Polſka, iakby tylko na łup chciwych drapiezcow, dzielących między ſobą po utarczkach zdobycz, wytkniętą zoſtała.

Prawdo ſmutna, prawdą bydź przecie nie przeſtaieſz. Gdy ſobie ow ſchyłek Krwi Jagellońſkiey na pamięć przywodzę, z ktorą chyliły ſię ku upadkowi Prawa i Przywileie Miaſt Polſkich wolnych, przemilczeć nie mogę że tam ſię zawiązywała owa okropna Epoka dla Polakow, z ktorey wypadłe z czaſem nieſzczęścia, odebrały nam wſzyſtko co Narod ſtanowi, odebrały wreſzcie Wolną Oyczyznę. Tam to zaczęły intrygi domowe i obce dawać Nam Królow, ktorzy z Berłem w ręku naypierwſze

mi

mi niewolnikami byli Oligarchii domowey, i tyrannii obcey. Tamto z gwałtow wylęgłe wyroki, zaięły mieyſce w Kſięgach dawnych Statutow naſzych, i nazwiſko Swięte Prawa Swiętokradzko wzięły. Odtąd Polſka, widok okropny pogorzeliſk, mogił, z Miaſt rozwalonych gruzow, ſtawiąc zaczęła Europie, unoſił co prędzey za granice ſwoy dowcip przemyſł handel i bogactwa Cudzoziemiec, wpadł iakby w letarg nieczułości Rodak. Nieſprawiedliwość odmowiona Wolność i Opieka Rządu Człowiekowi, iakby powietrze i pożar, po żyznych naſzych rozpoſtarłſzy ſię polach w puſte zamieniła ie łomy. Nieznalazł chciwy na grabież Woiownik zapory w granicach. Nie ſłoniły ich Miaſta Mury, bo te bez ręki Mieſzczan Wolnych zdała ſię pożerać ziemia, niebroniła ich całość mocy Narodowey, bo Naród w kilku tylko zawierał ſię Możnowładcach, ktorzy w miarę ſwych potrzeb i zbytku, częſto wchod do Oyczyzny, a potym i ſamę przedawali Matkę. Część naylicznieyſza ludu cnotliwa i mężna, niemaiąc Oyczyzny, bronić Jey niemiała intereſſu, bronić zaś uciemiężycielow ſwoich, uwieczniać dzieło niewolnictwa ſwego, broniło im przyrodzenie.

Szanowni Miaſt Wolnych Obywatele wracacie ſię dziś do Oyczyzny, gdy Nam Oyczyzna wrocona. Odzyſkał nam Ją Rząd Nowy, Rząd na odwieczney przyrodzenia ugruntowany zaſadzie, Rząd przezornością polityki dokończony. Zaręczona nam wſzyſtkim wolność w domu przez Uchwalone Uſtawy, zaręczona nam wolność

zewnątrz

zewnątrz przez wzmocnione Państwa siły. Gdy tak więc odzyskaliście swoie swobody, ma teraz na wzaiem Naròd Prawo, przypominać wam wasze obowiązki. Odzyskaliście Oycow Waszych powagę, bądźcież nieodrodnemi Jch Synami. Zachowaycie nie skażoną miłość dla Oyczyzny, posłuszeństwo i podległość dla Naywyższey Kraiowey Zwierzchności, wdzięczność dla Kròla Oyca ludu Polskiego, wdzięczność dla Stanu Rycerskiego, który wspaniale żądaniom i sprawiedliwości Waszey odpowiedział, wdzięczność dla Ministrow i Marszałkow, których opatrzność STANISŁAWOWI AUGUSTOWI, iak niegdyś Augustōm Mecenasow, i Henrykom Sullich, przydała. Niech na rozwalinach i gruzach Miast Waszych, wznoszą się ozdobne i pożyteczne Kraiowi Gmachy, niech w nich odrodzą się płonniki przemysłu, rękodzieł i handlu, niech w nich otworzy się zrzodło bogactw kraiowych. Przytłumcie ducha wszelkiego prześladownictwa, aby kto cnotliwy, rządny, przemyślny, spokoyny, z tyraństwa i z zabobonu siedlisk, ducha pracy i pokoiu w mury Wasze wnosił. Niech domy wasze będą szkołą Obyczaiow i skromności starożytney. Oto są pośrzod Was cienie Oycow Waszych, ktòre Wam zbytki cechą wzgardy piętnić radzą. Niech Wam wreszcie tę rządność i oszczędność miłość Oyczyzny wskazuie, która gdy nam dziś wspólna, gdy Obywatelska Wolność i Sprawiedliwość wspólnie wymierzona, łączmy wspólnie serca, możność i siły nasze, ku powszechnego dobra trwałości. Głos do nas przyrodze-

dzenia Wſpół-Obywatele mowi — Wolność! — Sprawiedliwość, — powinna Nas na wſzyſtkie klęſki na wſzyſtkie ſtraty maiątku, wreſzcie na śmierć prowadzić.

To Haſło Swięte duſzom Wolnym właſne, pozwolcie Szanowni Wſpół-Obywatele, abym ponioſł do Serca Oyca Oyczyzny. Niech w nim Możnowładztwa Oligarchia, przemocy nad Nami ſzukaiące Państwa, zamyſły ſwoie zawiedzione widzą. Pozwolcie mi bydź tłumaczem, tak gorliwych i Obywatelſkich Chęci Waſzych, niech ie złożę u Tronu Obywatela KROLA, niech ie ogłoſzę w obliczu ludu Wam przyiaznego, na Maieſtacie wolności zaſiadaiącego. Niech ſię przez uſta mnie obce o nich dowiedzą Narody. Powierzycie chęci i ſerc Waſzych, Obywatelſkich, ſercu Wam zawſze ſprzyiaiącemu. Zawſze z wami dzieliłem w uczuciu moim loſow Waſzych nieſprawiedliwość, zawſze pragnąłem Was widzieć wroconych na łono Oyczyzny Naſzey Wſpólney. — *Animus mihi nunquam defuit, tempora defuerunt.*





MOWA DRUGA

Na Ratuszu Poznańskim po wyborze swoim na Plenipotenta.

Szanowni Obywatele i Deputaci Miaſt Polſkich wolnych!

Już więc, na całym okręgu świata Polſkiego, oſtatnia wybiła godzina zchańbioney ludzkości. Ten moment, w którym mi uſta otworzyć dozwalacie, obiął bieg chwały Człowieka, obiął bieg chwały Narodu.

Głębocy Piſarze zwróćcie więc odtąd wasz pociſk od Oyczyzny moiey ukochaney, którą za przykład Gottyckiego bez-Rządu, przykrego człowiekowi, ſtawiać zwykliście. Narody! wzgardy okiem na nas patrzące, poznaycie w nas odtąd, Narod dzielny i władny. Narody! nam ſprzyiaiące, patrzcie z pociechą, że w Rządzie naſzym złączone zoſtały wſzyſtkiego ludu ſiły, i chęci. Narodzie! wreſzcie Polſki przeſtań odtąd trwożyć ſię domowych, i obcych kaydan. Oto ten moment przymnożył ci milliona Ludu cnotliwego, i mężnego, maiątki i oręż. Oyczyzno ukochana! i Ty Oyczyzny naſzey Oycze. Siły Twoie, i potęga wzroſła w liczbę Oycow, Matek, i Synow, na łono wolności przypuſzczonych!

Widoku całey Ludzkości miły! dla Polaka chlubny i drogi. Szanowni wſpół-Obywatele Miaſt wolnych, mądra i przezorna wſzechmocność naſza Prawodawcza, chcąc wrócić Narodowi Polſkiemu wiekiem iuż prawie zaprzeczoną exyſtencyą polityczną w Europie. Chcąc wrócić Kraiowi z nikiem niedzielną ſamowładność, chcąc mówię upewnić całośc i trwałość Polſzcze, wrócić wolność Obywatelſką Mieyſkiemu Ludowi przedſięwzięła. Ten tyle ważny co uroczyſty obrządek, w tym domu świętym, od-

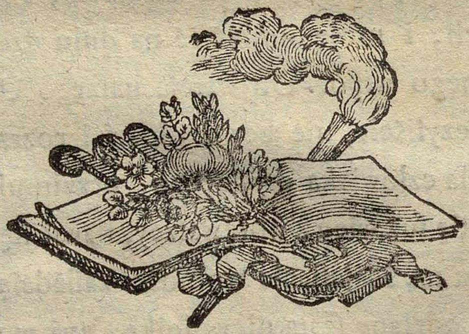
tąd

tąd wolności przybytku, dokonaliście w duchu Rządu, i pokoju. Dokonaliście w duchu tak czyſtey niewinności, iaka ieſt Bóſtwu wolności właſna.

Wybor Plenipotentow Miaſt waſzych wolnych w tym momencie po całym Narodzie Polſkim z Prawa mocy dopełniony, ſtał ſię zakładem wolności waſzey Obywatelſkiey. Wybor Sędziow Appellacyinych, ſtał ſię rękoymią ſprawiedliwości powſzechney dla Ludu Mieyſkiego. A gdy w wyborze powierzycielow wolności, i podawcow żądań waſzych, i mnie umieścić na dniu dziſieyſzym pod ſtyrem zacnego wſpół-Obywatela naſzego Ur. Jmci Pana *Karove*, raczyliście, nie bez czułości i rozrzewnienia dar tak drogi dla człowieka myślącego, przyimuię.

Póydę iuż więc z woli waſzey, ſtawić ſię przed oblicz Króla i Ludu na Majeſtacie wolności zaſiadaiącego. Póydę! ale nie odziany ſzatą niewolnika, ani w poſtaci przyrodzenie, i zacność Człowieka chydzącey. Stawię ſię iak dziecię do ſwoiey matki wrócone, przed obliczem łaſkawego Oyca. Zbliżę ſię do Ludu Polſkiego, który uznał w człeku Brata, i zbliżyć ſię do ſiebie tym przez Prawo pozwolił, których przyrodzenie i Obywatelſtwo z nim dawno łączyło. Póydę wreſzcie ſtawić ſię przed obliczem całego

świata Polſkiego, ale bez ognia i zapału, iaki w ſercu rozdrażnionym rozpacz i dola rodzi. Przynioſę raczey z ſobą ducha waſzego wſpół-Obywatele, ducha wdzięczności, ducha pokoiu, ducha zgody. Przynioſę mowię rękoymią całemu Narodowi Polſkiemu, że życie, i maiątki naſze, nie ſą odtąd naſzemi. Składamy ie na łono matki Oyczyzny. Jey ſzafunkowi krew naſzą i dobytki zoſtawiamy.



MOWA TRZECIA

Miana 13. Września na Zamku do Nayiaśnieyszego Pana.

Nayiaśnieyszy Królu, Panie Nasz Miłościwy!

Reprezentanci Ludu Mieyſkiego, nim przed Tronem W. K. Mci iako wierni poddani ſtaną, cisną ſię teraz, iako wdzięczne Dziecię, na łono Oyca swego. A nim, iak Obywatele Polscy, na Maieſtacie wolności zaſiadaiącemu Panu swemu, hołd uszanowania złożą, przynoszą teraz iako Ludzie, serca swoie, Ludzkości dobroczyńcy.

Odbiera zakrwawiony Tyran, i bezludzki Despota, hołdu daninę. Ale w niey serce części nie ma. — Zela-

zne wzniosło się Berło, i zatrwożony Człowiek płaszczy się przed nim. Tak zaś wolna, a czuciu serca odpowiadaiąca ofiara, iaką iest nasza, takim tylko, iak W. K. Mość iesteś Monarchom, od całey nawet Ludzkości się dostaie.

Stawiasz tey prawdy Nayiaśnieyszy Panie dziś przykład. Już nie samey Polszcze! nie samey Polszcze Króluiesz. Panowanie iego tak daleko się rozciąga, iak daleko sława Imię iego, i Czyny zaniosła. Każdy kto Człowiek, buduie Stanisławowi Augustowi, Ołtarz w swym sercu, a Rod cały Ludzki, wśrod Troianów i Tytusów Tron Mu wystawia. Tron skazie czasów niepodległy. Słoni Go Niebo, a Swiat chyba w powszechnym swoim zniszczeniu, zniszczonym bydź Mu dopuści.

Taką to chlubę Polszcze, taką nadgrodę, za wytrzymane klęski i dole, Panowanie W. K. Mci, Narodowi przynosi. — Narodowi! który od Zygmunta Augusta nie był iak tylko igrzyskiem naynieprzyiaźnieyszych losów.

Porzucił skrycie i w zamieszaniu Tron z Państwem, Henryk. Za krótko żył dla Narodu Batory. Zygmunt między Dziedziczne i Wolne Państwo, Rządy i Obronę dzieląc, utracił pierwsze, i stratą drugiego kilkakrotnie zagrożony został. Władysław rzucone za Oyca rokoszów ziarno krzewiące się widział, i ani tyle Narodu Rządem, zastonić był w stanie, żeby go po śmierci, na łup czerni Kozackiey nie był otwartym zostawił. Kazimierz, gdy

wylęgła

wylęgła pod Tronem iego ſtwora, — *Niepozwalam*, — nowy do dawnego przydała nierząd, i wszyſtkę dzielność odebrała Państwu, zrzekł ſię z żalem Tronu, któremu nie cofniętą z Państwem wróżył zagładę. — Z płaczem przyiął Berło Michał, i nie bez łez umierał, że będąc Królem Polſki, Jey Prawodawcą nazwać ſię nie mógł. Jan Sobieſki, Wielki iako Hetman, żal panioſł do grobu, nie pewny tego, iako Król, zaszczytu. W naywyższym ſtopniu poſtawiony nierząd, i do tey miary ſkażone serca Polaków, naylepsze zamyſły zniszczyły Auguſtów.

Tu wypadało wſtąpić na Tron Polſki W. K. Mci: — Wſtąpiłeś. Ale nie na Tron Chrobrych, ani Jagiełłów. Znalazłeś w nim zelżone wszyſtkie Prawa Narodów. Znalazłeś ducha Kraiu przysposobionego do przyięcia wszelkich gwałtów zewnętrznych, i nieczułego na ſtraconą Exyſtencyą Polityczną w Europie. Znalazłeś w Domu, przesąd i uprzedzenie mocnieysze nad rozum. Zdradę i podłość biorące mieysce cnocie. Wznoſił ſię Kolos Możnowładztwa, nad Tron, i deptał z obelgą wszyſtkę Swiętość Praw Ludzkich. Z tego wszyſtkiego znalazłeś Nayiaśnieyszy Panie więcey przeciwności w biegu Panowania swego, iak Jan Kazimierz, ale szczęściem dla Narodu, znalazłeś w sobie więcey Męſtwa, i miłości Matki i Dzieci. Ręka w tym była Boska!

Skupiały ſię burze po burzy. Czekałeś w pokoiu, aż przeszły. Bił piorun na piorun. Niechroniłeś drogi swey

swey Głowy. Ale ufny iako Człowiek w litości Wszechwładney. Ufny, iako Polityk, w odmianie konieczney ſkładu Politycznego Europy, czekałeś przyiaźney Epoki. — Nadeszła. — Obiąłeś ią, — i dzieło szczęśliwości Narodowey dokonałeś. —

Nie sam Polak dobrze myślący tę prawdę wyznaie. Zgodnie ią wszyſtkie uſta i pióra przyięły. Tak dalece, że kto nawet czuć iey niechce, czytać muſi. Czytać ią będą naypóźnieysze wieki. A równaiąc Kazimierza W. z Stanisławem Augustem, powiedzą: Pierwszego Królem Chłopow Możnowładztwo nazwało; Drugiego Powszechność Królem Polaków, Oycem Oyczyzny wykrzyknęła. — Panie! tę prawdę nayszczególniey czytać będą późne nasze Wnuki, w Kſięgach Miaſt zapisaną, aby gdy ſię z swych Swobod cieszyć będą, znali Rękę, która ich do nich wynioſła. — Znali mówię tę Rękę, do którey ucałowania Reprezentanci wszyſtkiego Ludu Mieyſkiego ſię cisną. — Oycze pozwol im tego szczęścia, wszak to Twoie Dzieci!

MOWA

MOWA CZWARTA.

Na rozpoczęciu Seymu, dnia 15. Września Roku 1791. w Stanach Rzeczypospolitey, na Czele Plenipotentów Miast Koronnych i Litewskich.

NAYIASNIEYSZY KROLU, P. M. MIŁOSCIWY!

NAYIAŚNIEYSZE SKONFEDEROWANE STANY!

Byli Patrycyusze Rzymscy, ktorzy Ludu chcąc piastować wolność, do Jego przenosili się Klassy. Ta dziś w oczach świata, niech ze mnie Polaka będzie postać. Stawałem niegdyś kilkakrotnie przed Tronem W. K. M.

mieściłem się z Tobą Prześwietny Stanie Rycerski, iako Poseł, z rożnych Woiewództw wybrany. Dziś! nie zaszczyt z Oycow wzięty, ale zaszczyt przyrodzeniu człowieka wrócony, ale Prawo Obywatelstwa nowo-wolnemu Ludowi oddane, w Waszym mnie stawiaią Obliczu — Tę dawniey moię, w tey Swiątnicy wolności powagę winien byłem Przodkom moim, dzisieyszą sobie.

Widok dzisieyszy, w Nayiaśnieyszych Waszych Stanach, widokiem iest nayokazalszym w naturze, naychlubnieyszym w Ludzkości, nayważnieyszym w Swiecie politycznym. Powrót to dziś dopełniony Miliona dzieci rozproszonych, na Łono Matki swoiey. Dzieci! których żadna zbrodnia, ani zdrada przeciw Matce nieskaziła. Odepchnięci od iey Macierzyńskich piersi, nie żywili się iednak tylko nayczystszą dla niey miłością.— Oycze! o to Syny Twoie! Dwa wieki tułacze, i w własney Oyczyźnie iakby nawygnanie skazani, od uczeństwa wszelkich Obywatelskich swobod oddaleni. Jeżeli kiedy od wyższych Stanów wspomnieni zostali, to głosem tey wzgardy, iakim Despota do poddanych swoich mówi, gdy z nich ofiary, maiątku, lub życia dla siebie wymaga. Dziś! przy Tronie Twoim Nayiaśnieyszy Panie Oycowskim znayduią sprawiedliwość, wolność, i Obywatelstwo.

Znaydować go dawniey byli powinni. Mówił za niemi powszechny Ludu Oyciec, mówiła powszechna Matka strofkana Polaków, ile rayy bez-bronney gwałt zewnętrzny piers szarpał. Ale bez-Rząd Feudalny, ta nieprzyiazna

zna Towarzyſtw Cywilnych Stwora, do Praw i Imion tak Swiętych człeka, i Obywatela, odzywać ſię Ludowi Mieyſkiemu zabronił. Zabronił prawda nierząd, by ſię do swey godności, w zniosła ludzkość w Polszcze, by w niey miała Oyczyznę Ale nawzaiem przyiazne człowiekowi Bòſtwo, iak gdyby iego mściło ſię wzgardy, wszyſtkim rodzaiem klęſki i hańby dotknęło Polaka. Powſtał u Nas kształt iakieyś woyny domowey głuchy, która bez pożaru i walki trawiąc ciało Państwa, waśniła duchy, pożerała Miaſta, puſtoszyła Okolice. Powſtał nowy rodzay woyny zewnętrzney, w którey bez widzialnego Nieprzyiaciela, wszyſtkie Prawa Narodów w samodzielności Naszey, zelżone czuliśmy. A nie widząc krwi naiezdcow, ani naiechanych wylaney, Kray zdobyczą, a my Jeńcami zoſtaliśmy. Czasy chańby! iuz Was mądrość Króla, wysokomyślność Senatu, głęboka wiadomość polityki w Miniſtrach, gorliwość i zapał Ludowi wolnemu własny Rycerſkiego Stanu, pod Styrem wiekopomney chwały JW. *Staniſława Małachowſkiego* Kor: JO. Xięcia Jmci *Kazimierza Sapiehy* Litt: Marszałkow, w swym biegu wſtrzymała. Przymierze Wasze odwieczne, człowieka z człowiekiem. Obywatela z Obywatelem. Przymierze Twórczego Bóſtwa pośrednictwem poswięcone, a ludzkości cały zaszczycone warownią, poiednało iuż Polſkę z Niebem, a w oczach Europy, powiem w oczach Swiata szanowną uczyniło. i za Jagiełłow w karcie politzczney dziedziczną sobie odzyſkała koley.

Tak ieſt nieinaczey, upadał Narod Polſki bez przykładu, i bez przykładu w dzieiach diś powſtaie.— Dziewięciu Królow bezſkutecznie nad nierządem bolało Polſki, W. K. Mość ieden daé iey Rząd dokonałeś. Dwa wieki ſię ſiliły obalić chwałę Polaka, Wam Nayiaśnieysze Stany na dniu iednym, dość było, wrócić iey całą okazałość. Tak niegdyś moc tylko Twórcza, dość ſilna była w dniu iednym z odchłani ciemnot wyprowadzić światło.

Dzień to nayokazalszego Tryumfu dla W. K. M. dla Narodu Polſkiego. Państwa przyiazne nie bez radości. Niechętne nie bez zaſtanowienia ſię. Przyiaciele człowieka nie bez pociechy, dziwotwór, nie bez rozpaczy dnia tego pamięć obchodzą.

Lud Mieyſki, który od tey godziny poczęcia swego Obywatelſkiego lata liczyć będzie, gdy Nam Plenipotentom Korony i Litwy na czele swych zleceń podziękowanie Nayiasnieyszym Stanom położył, położył tyle luby, co do wykonania niepodobny obowiązek.— Mądrość Wasze w tym dziele, każdy oświecony doſtrzeże. Ludzkość, każdy kto ma serce człowieka uczuie, ale odpowiadaiące uczuciu Naszemu ſtawić wyobrażenie, nikt niepotrafi. Dzieło Wasze, dziełem ieſt dobroczynnego Bóſtwa. Czemuż iego przenikłości niemacie, z tym darem wewnątrz serc Naszych odpowiadaiącą wielkości Waszey znaleźlibyście ofiarę.

Kiedy

Kiedy iednak, lubo przed Tronem, lubo przed Maiestatem Ludu wolnego, przecie iako przed Ludźmi Ludzie tłumaczyć się mamy. Zaręczamy Imieniem Ludu Mieyskiego, Imieniem tego Ludu, którego, iak wolność, tak i serce, są nowe i nieskażone, że wywiązanie się Nasze miłe i drogie Nayiayśnieyszym Stanom będzie. Powstaną na chydzących oko Podróżnego, gruzach, i prochach, Miasta. Gdzie rozpacz, z niewoli, a gnusność z odnowioney własności, martwe gnieździła Twory, tam czynne odtąd ożyią iestestwa. Przemysł, Rękodzieła, handel naypotrzebnieyszą Naszemu Kraiowi urodzą konsumpcyą, a z tey bogactw źrzódło, ku każdego właściciela z wrócą własności. Mało na tym nie tu się kończy ku Oyczyźnie, iako Matce odtąd wspólney, wdzięczność Nasza. Krócie Rąk Naszych, i piersi staną na obronę wolności Narodu, wolności Polakowi własney, do którey uczestnictwa Lud Mieyski przywrócony dziś został. Rząd Kraiu nowy, Konstytucya Seymu teraźnieyszego, w każdym z nas posłuszeństwo, i aż do wylania krwi obronę znaydzie. Kiedy Naywyższa Zwierzchność, czuwaiąca nad całością Państwa o potrzebie obrony zwiadomić Nas raczy, znaydzie u każdego gotowe serce i Oręż w domu. Powiemy naieźdnikowi, szanuy granicę wolnego! Łącz się z nim, albo umieray.

Takowy zapał Ludu Mieyskiego w potrzebie powszechney, w cichą i roboczą w pokoiu zamieni się iestność. Wszakże dwa wieki uciśniony cierpiał, a Chorągwi rokoszu niepodniosł. Prosił daley o sprawiedliwość

wość, ale ani zagrażał, ani rozkazywał. Tu łatwo można ſtanowić iakiego Obywatelſtwa da przykład, gdy wspaniały wymiar swoim żądaniom odebrał. Gdy w swoim Kraiu Polſkę i Oyczyznę iuż znalazł.

Na znak to takiey wdzięczności i sposobu myślenia, zleciły Nam Miaſta Korony i Litwy, upraszać Nayiaśnieysze Stany, abyście przyiąć raczyli od Nich 12. Armat, i tyleż wozow Woiennych. Ten dar mały niech łaſkawie przyięty zoſtanie, wszakże krew i maiątki Nas wszyſtkich, są odtąd własnością Oyczyzny.

Zoſtaie mi N. Panie dopełnić ieszcze ieden obowiązek, który z uczuciem nayżywszym, od współ-braci moich Korony i Litwy odebrałem. Włożyły go na Nas wszyſtkie municypalności. Dopuść, pozwol Królu, aby Ręce Ludu Mieyſkiego wyſtawić Ci mogły w Warszawie Posąg. Wielkomyślny Senacie, Ludu Mieyſkiego Przyiacielu Stanie Rycerſki, łącz prośby z Nami. Nie będzie to fanatyzmu Bożyszcze, ni podchlebſtwa Kolos Bóſtwo to będzie ludzkości, Obraz prawdy i nauki, iak Król dobrym, a poddany wdzięcznym bydź powinien. Niech przy nim idący Polak, przypomni sobie komu Kray, wiarę, wolność, i ięzyk swóy winien. Niech tam Lud Mieyſki w dorocznym uroczyſtym obchodzie odświeża wieńce wdzięczności. Niech tam Matki uczą niemowlęta, wymawiać Imie swego Zbawcy. Niech wreszcie przechodzący wieśniak, weſtchnieniem i łzą Oyca

swego,

swego, uczci Obraz. A ia N. Panie, gdy nieprzewidzianym obrotem przez Twą mądrość rzeczy Politycznych, ciała Ludu Micyſkiego zoſtaie dziś członkiem, niech proszę pierwszy mą Ręką niosę Kamień, na zasadę odwiecznie trwać maiącego Posągu. Niech na nim wyryię— Ten ſtargał pierwszy więzy człowieka— Królu— raczey powiem Oycze! o to są myśli, dzięki, i prożby dzieci Twoich.

Teraz gdy Jego Ręką do tey Swiątnicy wolności wprowadzeni zoſtaliśmy, czekamy, gdzie, i które mieysce tu zaſieść, taż Ręka dobroczynna Nam wytchnie. Panie, kończ dzieło wolności człowieka! i gdy przed Oycowſkim obliczem ſtanąć Nam kazałeś, pozwol zbliżyć ſię do Tronu, i dopuść ucałować Rękę swoie.

PROGRAMMA
POPISU UCZNIÓW
INSTYTUTU TECHNICZNEGO
KRAKOWSKIEGO.

Rok dziewiąty.

W KRAKOWIE
W DRUKARNI UNIWERSYTECKIÉJ

1843.